

Ł ó d ź

Cena numeru

15 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie

0 za robotników 4 zł.
0 dnożen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
P oza Łodzią egz. nr.

Należność pocztowa uliczona ryczałtem

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ”
60.594

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

rok 1933.

PRAD

Sroda, 23-go Sierpnia

№ 216

Walka z zalewem zboża

Ameryka zrujnuje Europę

LONDYN 22 8

Wczoraj podjęte zostały na nowo obrady konferencji zbożowej przy współudziale delegatów 39 państw pod przewodnictwem premiera Kanady Benneta. Podstawą dyskusji jest projekt przedłożony przez 4 główne państwa eksportujące a mianowicie Kanadę, Australję, Stany Zjednoczone i Argentynę. Państwa te doszły do porozumienia co do dwuletniego planu produkcji i zbytu, który ma być kontrolowany. Osiągnięte zostało również porozumienie z krajami naddunajskimi co do ograniczenia ogólnego eksportu. Powodzenie konferencji zależy od stanowiska jakie zajmą kraje importujące pszenicę. Eksporterzy żądają od tych państw, aby zmniejszyły u siebie uprawy pszenicy, aby prowadziły politykę zwiększenia konsumpcji pszenicy oraz zniżyły bariery celne na pszenicę.

Delegacja brytyjska zapowiada, że podniesie kwestję stosowania przez Francję i Niemcy dumpingu przy eksporcie zbóż do Anglii

Delegat Stanów Zjedn. Murphy oświadczył wczoraj w rozmowie, że „jeżeli kraje produkujące zboże w Europie nie pomogą Ameryce, by mogła ona zbyć swój nadmiar

260 milj. buszli pszenicy, to Europa będzie musiała płacić. Europa kupowała dawniej w Stanach Zjednoczonych około 2000 milj. buszli rocznie, zaś w roku ub. zakupiono jedynie 40 milj. i to za połowę ceny.

Europa — zdaniem Murphy'ego — winna zaniechać dalszego zwiększania uprawy pszenicy. Stany Zjedn. są największym klientem Europy. Jeżeli Europa nie będzie kupowała pszenicy w Ameryce, to wówczas traci ona

Stany Zjednoczone, jako klienta”

Nadto oświadczył główny delegat amerykański, że w razie niepowodzenia konferencji, Ameryka wprowadzi w życie plan, który zrujnuje pszeniczne rynki świata, za wyjątkiem Ameryki i Wschodu. Przypuszczalnie chodzi tu o subsydjowanie eksportu, o którym wspominał już w swoim czasie sekretarz rolnictwa rządu Stanów Zjednoczonych

340 par. pociągów na zjazd w Norymberdze

Berlin, 22 8

Przygotowania do zjazdu partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, który ma się odbyć w końcu bm, zakrojone są na wielką skalę.

Organizatorzy zjazdu liczą się z przybyciem około pół miliona uczestników, którzy przybyć mają 340 pociągami specjalnymi. Projektowane jest wybudowanie olbrzymiego obozowiska, zawierającego 75 dużych namiotów i wielką ilość mniejszych. Apropozycja miasta jest już zapewniona, m. in. przygotowano dostawę pół miliona kg. mięsa i wędlin. Na postania w obozie zamówiono 175 wagonów słomy.

Dotychczas zgłosiło swój udział 1,500 przedstawicieli prasy. Na wszystkich placach miasta ustawione będą głośniki i megafony przez które transmitowany będzie przebieg manifestacji zjazdowych.

Sport i polityka

LONDYN 22 8

W związku z zapowiedzią demonstracji antyniemieckich, za pomocą których Żydzi londyńscy zamierzają niedopuszczyć do meczu lekkoatletycznego Anglija—Niemcy, mającego odbyć się w Londynie w przyszłą sobotę, po liczą londyńska przedsięwzięcia jaknajdalej idące środki ostrożności. Jak donosi „News Chronicle”, Żydzi zbojkotują te zawody i urządzią w White City Stadion wielką manifestację antyniemiecką. Organizacje żydowskie zwróciły się do angielskiego Związku atletycznego o odwołanie zawodów, na co jednak otrzymały odpowiedź odmowną

Ciekawy proces

WIEDEŃ, 21. 8.

Z Bazylei donoszą, że skład międzynarodowej komisji prawników, mającej zbadać sprawę podpalenia Reichstagu, jest następujący: Wielka Brytania — D. N. Pritt; Stany Zjednoczone — Artur Garfield Hays, Clarence Darrow; Belgia — Vermeulen; Danja — dr Wald Huid; Hiszpanja — prof. Luis Jemonez de Asde Madrid; Francja — Gaston Berger, de Moro-Giafferi; Włochy — Francesco Nitti; Holandia — dr. Bakker-Nort; Szwecja — Branting; Szwajcaria — dr. Johannes Fischer

NEZWYKŁE WŁAMANIE W HOTELU EUROPEJSKIM

WARSZAWA, 22. 8.

Nocy ubiegłej, dokonano wielkich włamań do sklepów mieszczących się od strony ul. Ossolińskich, w gmachu Hotelu Europejskiego. Złodzieje dostali się przez pusty sklep w którym angielski był skład części samochodowych Forda. Stąd przedostali się do firmy EfKa, skład maszyn i rowerów, następnie składu broni pod firmą Lisowski do składu materiałów piśmiennych p. f. Szuster. Złodzieje operowali prawdopodobnie w przeciągu dwunocy. Jednej nocy, z soboty na niedzielę, poczynili przygotowania, zaś w nocy z soboty na niedzielę dokonali kradzieży i zbiegli z łupami.

Z firmy Szuster skradziono włącznych 600, stalówek i ołówków, na sumę około

3000 zł., pozatem pozostawiono przygotowane do wyniesienia towary wartości około 10000 zł. Z firmy Lisowski skradziono dwie dubeltówki oraz około 20 rewolwerów, amunicję, wartość około 5000 zł. W firmie Lisowski rozpruli również włamywacze kasa, skradli kilkakaset złotych, oraz zniszczyli leżące tam dokumenty. Straty firmy EfKa narazie nie ustalono.

Na miejsce włamania zjechały władze śledcze, które wszczęły dochodzenie. W związku z temi kradzieżami oraz włamaniami, do konanami w ostatnich tygodniach, warszawski urząd śledczy zarządził nocy ubiegłej wielką obławę, podczas której dokonano aresztowań kilkudziesięciu oddawna poszukiwanych włamywaczy i kasiarzy.

Wskszeszenie Austrii

BLOK ŚRODKOWO - EUROPEJSKI.

PARYŻ, 22. 8.

Prasa francuska w dalszym ciągu omawia spotkanie Dollfussa z Mussolinim. Z głosów tych wynika, że opinia publiczna Francji zyczliwie powitałaby utworzenie bloku gospodarczego, złożonego z Austrii, Węgier i państw Małej Ententy. Dzienniki wyrażają nadzieję, że taki właśnie będzie rezultat rozmów Dollfussa z Mussolinim. Pozostają wszakże nadal w nocy zastrzeżenia co do rewizjonistycznych zamierzeń włoskich.

„Le Journal” pisze: Zapewniają, że Mussolini przedstawić miał Dollfussowi plan politycznej i gospodarczej konstrukcji Europy środkowej, przewidujący utworzenie bloku gospodarczego z Austrii, Węgier i Małej Ententy, który to blok z uwagi na liczbę ludności i swe znaczenie odpowiadałby stanowiskiem wielkim mocarstwom i wznowiłby przedwojenną Austrię.

Tęgo rodzaju projekt zasługuje na wszelkie poparcie pod warunkiem, że nie zawiera on żadnych ubocznych myśli rewizjonistycznych. Francja ma tem mniej powodów do

zwalczania tego projektu, ile że znajduje w nim niektóre swe idee. Poza tem zdaje się on świadczyć, że równoległe z odprężeniem pomiędzy Austrią, Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławią wzmacnia się coraz bardziej porozumienie między Francją a Włochami. Stwierdzenie tego stanu rzeczy będzie przyjęte z radością po obu stronach Alp.

W podobnym duchu pisze „Le Petit Parisien”, który zaznacza w końcu, iż w całym wiadnym momencie trzeba będzie przystąpić do zbadania, zawsze jednak przy współpracy Małej Ententy, kwestji niezbędnej odbudowy Europy.

W stosunku do projektów odbudowy gospodarczej Austrii i państw Europy środkowej

Patrzebny ręczny zegar

Zgładszać się w administracji dziennika „Prąd”.

według planów, które, zdaje się, przyjęte zostały w Riccione, Francja musi zgłosić pewne zastrzeżenia. Dziennik podkreśla dalej doniosłość współpracy Wiednia i Małej Ententy, bez czego żadne projekty w Europie środkowej nie mogą być zrealizowane.

Niemcy są w opinii europejskiej zupełnie odosobnione.

Efektowna katastrofa w Chipach

NAKCIANG 22. 8.

Pociąg pasażerski wiozący 500 członków szkoły wojskowej, którzy mieli być przesłani do szeregów, walczących przeciwko czerwonym oddziałom chińskim, wykoleił się w prowincji Kiangsi, przy czem 60 uczniów i oficerów zostało zabitych a 200 odniosło rany.

Katastrofa spowodowana została jak przypuszczają, przez niedbalstwo robotników, układających szyny, choć nie wyłączone jest sabotaż ze strony czerwonych. Pozostali przy życiu pasażerowie pociągu schwyłali robotników, zatrudnionych przy nasypie toru i natychmiast dokonali nad nimi egzekucji.

prawdziwym i udało im się to. Do współpracy zaprosili samych bezrobotnych.

Odpowiednia w krótkim artykule przedstawić cel i zakres badań. Ograniczamy się podaniem faktów, najbardziej charakterystycznych.

Rodzina i 7 sublokatorów w jednej izbie

Nędza mieszkaniowa jest plagą, która dotknęła całą ludność. Głód miejsca i dachu nad głową w największym stopniu dotkwiara bezrobotnym. W pogoni za groszem odnajmują kąty, łóżka, a nawet części posłania.

Są izby, w których oprócz rodziny złożonej z 6 osób mieszka po 7 sublokatorów. Na jedną osobę wypada mniej, niż metr kwadratowy powierzchni. W tych warunkach niepodobna w nocy wyciągnąć nog. Jakież straszne powietrze panować musi w tych przepełnionych i natłoczonych izbach.

W tej ciasnotie wspólne łóżko dla kilku osób jest rzeczą powszednią. Po dwie, trzy osoby śpią razem. Za ledwie 9 procent ma własne, oddzielne łóżka.

Dla kogo niema miejsca w łóżku, śpi na kufrze, pace od węgla, gdyż na 100 rodzin przypada 48 sprzętów do spania, wliczając w to kołyski i wózki dziecięce.

W większości mieszkań brak jest: urządzeń, wodociągów, zlewów, światła.

Z czego żyją?

Z czego żyją ci ludzie? — powstaje pytanie. Rzeczotny dochód rodziny, złożonej z 5 osób wynosi 87 zł. 32 gr. miesięcznie.

Ojciec, głowa rodziny — zarabia tylko 20 zł. 80 gr., resztę zarabia żona i dzieci bezrobotnego.

Śledemnaście złotych na miesiąc dla 5 osób

Czyż w tych warunkach może dziwić się ktokolwiek, że ci biedni, nieszczęśliwi ludzie wszystko co zarabiają, co otrzymują w formie zapomóg ze strony instytucji Opieki Społecznej — wydają na życie.

Głód...

Głód, straszny, szarpający wnętrznościami głód towarzyszy dzień i noc tym nieszczęśliwym. Na jednostkę miesięcznie przypada 69 deka tłuszczów, 9 kg. chleba, 15 kartofli, niepełna 2 kg. mięsa. I to wszystko.

W tych warunkach dzieci dosłownie przymierają głodem.

24 proc. dzieci idzie do szkoły naczczo, 18 proc. nie je kolacji, 8 proc. nie je obiadów!!!

Pozostałe badane dzieci otrzymują na obiad tylko zupę.

„BŁOGOSŁAWIONA WYSPA”

Jednym z najoryginalniejszych twórców Traktatu Wersalskiego jest tzw. Zagłębie Saary. — a to dzięki specjalnej konstrukcji politycznej i społecznej, nie znajdującej odpowiednika w całym świecie.

Zagłębie Saary, obejmujące przestrzeń zaledwie 192.779 hektarów, wydzielone zostało z części Nadrenji i wąskiego pasma Palatynatu bawarskiego w tym celu, by umożliwić Francji eksploatację znajdujących się tam kopalń węgla. Miało to być odszkodowaniem za zniszczone przez Niemców w czasie wojny kopalnie w północnej Francji.

Dla umożliwienia Francji należytej kontroli nad eksploatacją tych kopalń stworzona została specjalna organizacja z ramienia Ligi Narodów. Jakkolwiek mianowicie suwerenność Niemce na terytorjum Zagłębia Saary zasadniczo nie została zakwestjonowana, to jednak cała władza administracyjna na tem terytorjum przelana została (coprawda, tylko czasowo, na okres czasu od r. 1920—1935) na Ligę Narodów, która sprawuje na tym terenie rodzaj fidejkomisu.

Z ramienia Ligi Narodów sprawuje tedy właściwą i jedyną władzę wykonawczą i administracyjną tzw. Komisja rządząca, rezydująca w Saarbrücken, a złożona z pięciu członków.

Mieszkańcy tej „błogosławionej wyspy” (jak nazywają terytorjum Saary mieszkańcy Nadrenji) wolni są od obowiązku służby wojskowej, korzystają z zupełnej swobody politycznej i narodowej. Komisja rządząca pilnie baczny, by szanowano narodowość język i zwyczaje i legislaturę miejscową.

Ze zaś w tym małym skrawku ziemi przemysł górniczy i hutniczy jest nadzwyczaj silnie rozwinięty, zarobki są duże, a bezrobocie prawie nie istnieje. — zatem słusznie zasługuje on na miano „błogosławionej wyspy”. Zwłaszcza w zestawieniu z resztą Rzeszy niemieckiej, gdzie pod żelazną ręką Hitlera

wre nieustanna, zacięta walka polityczna, a cały kraj ugina się pod brzemieniem bezrobocia.

Niedaleki już jednak dzień, kiedy ci mieszkańcy „błogosławionej wyspy” będą musieli zdecydować o swym przyszłym losie. W roku 1935 ogólny plebiscyt ludności ma zdecydować, czy Zagłębie Saary ma powrócić do Rzeszy niemieckiej, czy przyłączyć się do Francji, czy też wreszcie ma zostać utrzymany na stałe dotychczasowy status quo.

Dużo wskazuje na to, że ta trzecia ewentualność znajduje najwięcej zwolenników wśród ludności.

Z drugiej strony jednak pamiętać trzeba że nacjonalisci niemieccy nie próżnują. Rozwijają oni namiętną, gwałtowną propagandę za „oswobodzeniem” Zagłębia Saary z pod jarzma obecnej „międzynarodowej przemocy” nie przebijając w środkach walki.

Zagłębie Saary liczy 780 tysięcy mieszkańców, — co odpowiada gęstości zaludnienia ponad 400 ludzi na 1 kilometr kwadratowy. Olbrzymią większość ludności stanowią górnicy i hutnicy. Rasa to zdrowa i silna, jednocząca w sobie chłodny materializm z sentymentalnością.

Ludzie ci, dobrze zarabiający, a pracujący dosłownie w pocie czoła czy to w częściach kopalni czy koksowniach lub w przemyśle metalurgicznym, — lubią się bawić, bez troski, lekkomyślnie nawet, lubią wyrzucać pieniądze na fortepiany, radio, stroje, tańce i zabawy. Jakby powetować i sobie pragnęli te ciężkie, długie godziny wyteżającej pracy przy rozpalonym do żaru piecu lub w głębokościach ziemi, przy mdłym blasku latarki, gdzie śmierć czyha na każdym kroku.

Pojęcie głodu czy bezrobocia jest niemal nieznanne na tej błogosławionej wyspie, stworzonej i administrowanej przez Ligę Narodów.

STRASZLIWA STATYSTYKA NĘDZY I GŁODU

„Życie bezrobotnych” Pod tytułem Instytut Spraw Społecznych wydał pracę pp. Haliny Krahełskiej i Stefana Prausa.

Książka ta jest straszliwym dokumentem nędzy jaką na ludność pracującą w Polsce wprowadziło bezrobocie.

Wprost wierzyć się nie chcą straszonym,

dantejskim opisom męki, jaką przeżywa tyśiące ludzi w Polsce, dotkniętych od kilku lat bezrobociem.

Zbadano zaledwie 1835 rodzin w Warszawie, Łodzi, Ozorkowie, Chodzieży, Siedlcach i Rudzie na Śląsku. Autorzy dołożyli wszelkich starań, aby materiał zebrany był

Weszliśmy w sezon rewolucji

Na świecie wrze jak ukrop w garnku

Obraz wakacyjny w polityce światowej, który zaczął się od smutnego końca konferencji ekonomicznej w Londynie, kończy się wśród oznak, zapowiadających bardzo ożywiony „sezon” jesienny sezon rewolucji.

Nagłówki depesz z całego świata są od pewnego czasu pełne niepokoju. Wzmorzenie ruchu rewolucyjnego w Indiach angielskich, ponowne aresztowanie Gandhiego, wrzenie rewolucyjne na pograniczu Afganistanu, starego punktu skrzyżowania sprzecznych interesów Wielkiej Brytanii i Sowieców — wrzenie rewolucyjne w Irlandji — zwycięska rewolucja na Kubie, pomijając już operetkową „rewolucję” w malutkiej Andorze — chyba tego wystarczy na kilka dni spóźnionego lata. A dodać do tego trzeba bynajmniej, mimo wysiłków Hitlera, nie skończoną jeszcze rewolucję w Niemczech, która macki swoje ciąga coraz silniej ku Austrii oraz bodaj najważniejsza, choć bezkrwawa, rewolucja, jaką prezydent Roosevelt przeprowadza w Stanach Zjednoczonych, a otrzymamy obraz, wystarczający zupełnie do spłoszenia snu z oczu spokojnych mieszczuchów.

Dla pełności obrazu trzeba jeszcze stwierdzić, że i w wielu innych krajach, o których chwilowo mało się mówi, zaobserwować można rzeczy dość podejrzaną. W Hiszpanji rewolucja, logiczny skutek nieudanej dyktatury to przygasa to znów wybucha żywym płomieniem, świadcząc o tem, że jeszcze tam daleko do zupełnego uspokojenia. W sąsiedniej Portugalji rzeczy zdają się doirwać do zamachu stanu. We Francji, mimo że tam funkcjonuje dobra kląpa bezpieczeństwa w postaci sprawnie funkcjonujących urządzeń demokratycznych, mamy ciekawy rozłam w ruchu socjalistycznym, zapowiadający powstanie nowego ruchu o metodach faszystowskich a wypadki w Strassburgu świadczą o dużym zdenerwowaniu mas robotniczych.

I tak dalej i dalej, Grecja, Estonia, Jugosławia, Bułgaria. Co raz mniej jest na świecie krajów, o których możnaby powiedzieć, że stan ich jest normalny i spokojny.

Są to oczywiście, skutki kryzysu, na który wciąż świat nie może znaleźć właściwego środka ratunku. Zawodzi zarówno eksperymentowanie, jak i spokojne przeczekiwanie. Ale równocześnie są to skutki błędów tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej poszczególnych krajów.

W polityce wewnętrznej zapomina się o starej zasadzie, o której pamiętali monarchowie absolutni, gdy chcieli zapobiec rewolucjom, że jak dzieje się źle, to trzeba odpowiedzialność za rządy rozłożyć na jak najszersze masy ludności, a nie obarczać nią tylko dyktatora czy „elity”. W polityce zagranicznej zaś burzyciele pokoju uważają, że właśnie okres kryzysu nadaje się do zrealizowania najśmielszych i najmniej uzasadnionych dążeń narodowych i napierają coraz silnie na obrońców pokoju, licząc na to, że strach przed wojną i jej skutkami skłoni ich do coraz to nowych ustępstw. Obrońcy zaś pokoju istotnie słabością swoją i ustępliwością zacho-

cają do dalszego prowadzenia szantażu, który staje się coraz niebezpieczniejszy dla pokoju światowego.

Świat przedstawia tedy wielki garnek z ukropem, którego pokrywa drży i podskakuje, a poszczególne państwa starają się ją przytrzymać, podsycając jednak ustawicznie ogień od garnkiem, zamiast go ugasić. Nic też dziwnego, że szczelinami wydobywają się już rewolucyjne opary, a ciśnienie od wewnątrz na pokrywę stale wzrasta. Najwyższy też czas, aby te państwa, które przedewszystkiem są zainteresowane w utrzymaniu pokoju i spokoju zmieniły metody postępowania i zabrały się do gaszenia ognia, organizując się w dobrze zaopatrzoną straż pożarną.

Świat nie wierzy już w uniwersalne konferencje i Ligi Narodów, w których radstwie mają wspólnie obrońcy porządku z jego burzycielami. Nic z takich obrad nie wynikać nie może.

Porządek przywrócić może tylko system sojuszków państw, zainteresowanych w utrzymaniu ładu na świecie, dość silny na to, aby nie dopuścić do podsycaenia ognia i gasić go w z początku.

Polityczny sezon jesienny będzie przede wszystkim walką o stworzenie takiego systemu sojuszków. Podróż Herriota na wschód jest jego pomyslną zapowiedzią. Lech.

Redukcje na horyzoncie

Ostatnie sprawozdania miesięczne o wydatkach państwa w znacznym stopniu skłaniają do pogodzenia się z koniecznością nowych oszczędności w dziedzinie administracji i redukcji urzędników ABC pisze:

„Nie myślimy się wypierać tego, że organiczne zredukowanie aparatu państwowego uważamy za konieczność. Każdy, komu chodzi o uczciwe wypowiedzenie własnego zdania, a nie o przypodobanie się pracownikom państwowym, nic innego napisać nie może.

Ci, którzy w ubiegłych latach rozbudowali machinę państwową bez celu i bez myśli, rujnując życie gospodarcze nadmiernymi ciężarami ciężarami publicznymi, muszą obecnie wypić piwo, którego nawarzyli i w okresie największego bezrobocia—przeprowadzać redukcje.

Ci natomiast, którzy wskazywali w latach dobrej koniunktury na absurdalność stwarzania w biednym kraju licznej biurokracji, muszą obecnie z czystym sumieniem stwierdzić że właśnie dawniej można było łatwiej przeprowadzić oszczędności, gdyż wówczas urzędników nie skazywałoby się na niedzę, gdyż wtedy jeszcze można było myśleć o znalezieniu pracy,

Pod tym względem redukcje są dziś bardzo trudne.

Jednakże „ABC” sądzi, iż mimo tych trudności możnaby uzyskać w tej dziedzinie pewne oszczędności nawet bez osłabienia funkcji aparatu administracyjnego.

„Gdy porównamy wydatki personalne według budżetu na rok 1933 | 4 z takimi samymi wydatkami według budżetu na rok 1927—8, okaże się, że w wielu dziedzinach są wyższe, niż w okresie „szczytu koniunktury”.

Naprzykład wydatki personalne ministerjum spraw zagranicznych wynosić miały w 1927—8 r 17 586 tysięcy złotych, według budżetu na rok 1933—4 już 22,213 tysięcy. Podobne sumy zaobserwować można i w szeregu innych działów.

Nie może być inaczej, skoro nie przeprowadzono żadnych istotnych uproszczeń w żadnej z ważniejszych dziedzin działalności państwa. Przeciwnie, wiele się jeszcze skomplikowało, na administrację państwową nałożono nowe zadania, znacznie przekraczające jej siły, jak narządek organizowanie spontanicznych odruchów entuzjazmu i to test kosztowne.

100 samolotów niemieckich nad Polską

Między 24 a 27 b. m. zerokluby niemieckie urządzają turystyczny lot naokoło Niemiec. Trasa tego lotu w którym bierze udział 100 samolotów, obejmuje również Prusy Wschodnie i prowadzi przez Polskę i w m. Gdańsk. Rząd niemiecki zwrócił się do Prądu polskiego z prośbą o udzielenia na przelet przez Polskę do Prus Wschodnich.

Władze polskie uznały za możliwe udzielenie pozwolenia, godząc się na przelet nad Polską 100 samolotów niemieckich w ciągu jednego dnia, grupami na linii Szczecin — Kartuzy — Gdańsk do Prus Wschodnich, w drodze powrotnej na linii Gdańsk — Kościerzyna — Bytów.

Meteor nad Beskidami

Onegdaj o godz. 23 53 ukazał się w obserwatorium na górze Lubomir w Beskidach niski na południowym wschodzie świetlny meteor który nagle rozjaśnił miejscowość jak księżyc w pobliżu pełni.

Meteor pozostawił po sobie krótki ślad. Ten sam meteor obserwowano w obserwa-

torjum krakowskim na południowo-wschodnim niebie. Należy on do niezwykle efektownych zjawisk.

Zabłysnął niebiesko-białym światłem naj silniej świecąc pod koniec drogi gdzie wywarło wrażenie rozpadania się. Pozostawił po sobie ślad długi, dostrzegalny łatwo gołym okiem.

GRAMOFONOWE PŁYTY NAGRANE PRZEZ PTAKI

Niemiecka centralna stacja radiowa zwróciła się do profesora Reutera, dyrektora muzeum nauk przyrodniczych w Stutgarcie z prośbą o nagranie śpiewu różnych ptaków na płytach gramofonowych. Profesor wraz z asystentami swymi, Potzem i Kovesem, zaraz po kilku pierwszych seansach, uznawszy pracę tę za wyjątkowo interesującą, rozszerzył zakres swej działalności, przeznaczając pracę, czynioną na własną rękę, do wyłącznego użytku muzeum.

Obecnie dzięki ofiarności profesora muzeum szczyt się z posiadania jedynej w świecie kolekcji płyt gramofonowych, nagranych przez 35 odmian rozmaitych ptaków.

Nagrywanie płyt połączone było z męczącą pracą i wymagało, nadzwyczajnej cierpliwości. Wobec tego, iż „skrzydlaci artyści” popisują się śpiewem swym nie na zamó-

wienie, należało niekiedy długo czekać na „łaskawy” popis, w lot chwycić upragniony moment, a w poszczególnych wypadkach pro wokować nawet do śpiewu.

Między innymi zaobserwowano, iż nie które dźwięki, jak np. regularne wystukiwanie na maszynie do pisania, monotony dźwięk kropel, spływających z kranu do naczyń blaszanego i t. p. wywołują pożądany efekt, brzęk kluczy rozdrażnia ptaki i skłania je do wydawania głośnych i ostrych tonów.

Na podstawie znajdujących się zbiorów prof. Reutera dało się ustalić, że wśród gwaru ptasiej znajdują się rozmaite dialekty. Tak np. śpiew skowronka z Rosji różni się zasadniczo od śpiewu skowronka niemieckiego. Nic dziwnego jeden jest prawosławny drugi ewangelik.

Amazonka przez Amerykę, Rosję do Polaki

(a) Nocą na 10 lipca r. b. na ulicy Napierkowskiego 28 na Jadwige Sarne z Krakowa napadła jakaś kobieta i zrabowała sakiewkę z 52 zł. W czasie pościgu napastniczkę zatrzymano. Okazała się nią 29letnia Katarzyna Grójecka, prostytutka, wielokrotnie karana za kradzieże i rabunki. W toku dochodzenia ustalono, że Grójecka ma bardzo bogatą przeszłość kryminalną. W roku 1913 po śmierci rodziców i opiekuna, jakiegoś oficera rosyjskiej armii Zabłotowa, wyjechała z rodziną tegoż do Ameryki. Porzucona przez opiekunów weszła na drogę występku. Gdy deportowano ją do zakładu karnego, zbiegła i poznała eks-officera armii rosyjskiej Antona Simonowicza, z którym drogą okreśną przedostała się do Rosji w kwietniu 1920 r. Gdy Simonowicz zorganizował na pograniczu bandę, Grójecka, będąc jego kochanką, brała czynny udział. Następnie przedostała się do Polski. W Brześciu przystąpiła do bandy Arnolda Sankowskiego, którego kochanką została.

Po rozbiciu bandy Sankowskiego, skazano ją na 13 lat więzienia, przez Warszawę przedostała się do Łodzi, gdzie również na własną rękę ograbiła samotne kobiety, a równocześnie uprawiała nierząd.

W dniu wczorajszym Grójecka stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Na rozprawie przyznała się do rabunku a równocześnie szczegółowo opisała swe dotychczasowe życie.

Sąd Grodzki w Łodzi po naradzie wydał wyrok, na mocy którego 29letnia Katarzyna Grójecka skazana została na 2 lata więzienia.

Z WYŻSZEJ SFERY

— Daj mi słowo, że po mojej śmierci drugi raz zamąż nie pójdziesz?

— Ależ nigdy. Umrzyj tylko a zobaczysz.

GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA Z. PĘTKOWSKIEJ I W. MACINSKIEJ

Ul. Wólczańska Nr. 55.

(Pełne prawa gimn. państw.—kategoria A).

Początek lekcyj — 21 sierpnia. W sprawie przyjęć kandydatek

sekretariat udziela informacji

64)

C. DOYLE

Ponura firma

Dodam tu, że tę małą oszczędność zrobiłem pod wpływem wiadomości o odkryciu w oranji i z chęci wynagrodzenia sobie straty, poniesionej przez zostawienie mych rzeczy w hotelu w Kimberley. Za kilka dni odchodzi z Kapstadt parowiec, którym wyruszę do Londynu. Rana moja na głowie goi się, i lekarz twierdzi, że nie ma już żadnych powodów do obaw.

W tydzień po tym liście zajechał Ezra z dworcem do kantoru. Przywitawszy się z ojcem, odpowiedział mu jeszcze raz wszystkie szczegóły, którym stary kupiec ze zgrozą się przysłuchiwał.

— I ty masz wszystkie te diamenty ze sobą? — zapytał wreszcie, ledwie oddychając ze wzruszenia.

— Są tutaj w tym knfrze — odrzekł Ezra. — Jeden Pan Bóg wie, ile mnie one kosztowały. W obecnych warunkach będziemy mogli mówić o szczęściu, jeżeli po sprzedaży ich zdołamy odzyskać koszty podróży mojej i Langworthyego. Liczyłeś na olbrzymie zyski, a tymczasem jedynym skutkiem twojej spekulacji jest moja rozbita czaszka.

— Kto mógł to przewidzieć? — odrzekł z troską ojciec. Nie wspominał nawet synowi, że doogólnych kosztów tej spekulacji należy dodać tysiąc funtów majora Clutterbucka.

— Każdy kupiec byłby przewidział możliwość nieudania się takiej nierozumnej spekulacji — odparł w złości Ezra.

— Czy dotychczasowe ceny długo się utrzymają? — spytał ojciec, aby uniknąć gniewu syna.

— W każdym razie stan dzisiejszy po-

trwa jeszcze kilka lat. Nowe pola są bardzo bogate.

— W przeciągu kilku miesięcy musimy oddać pożyczony kapitał wraz z odsetkami. Jesteśmy już zrujnowani.

Stary Girdlestone wyrzekł te słowa złamanym głosem i opuścił głowę bezwładnie na piersi.

— Jeżeli przyjdzie dzień, w którym firma, będąca od trzydziestu lat wzorem ładu i rzetelności dla wszystkich przedsiębiorstw w City, będzie musiała ogłosić niewypłacalność, ba! gorzej jeszcze, jeżeli w dniu tym okaże się że przez długie lata utrzymywała swe istnienie oszukańcze środki, to dzień taki będzie ostatnim w moim życiu. Jestem słabym i starym człowiekiem i nie chciałbym przeżyć upadku firmy, która przez długie lata była chlubą mego życia.

— Twoje życie ma dla niej za małą wartość, nie wspominaj więc o nim. Musiał byś mieć o dwadzieścia lat mniej, aby je można było brać w rachubę — przerwał mu Ezra brutalnie.

— I tak świetnie obecnie prosperuje — żalił się dalej senior. — Doprawdy, że gdyby istniał jakikolwiek sposób, mogący ją uratować, nie zważałbym się użyć go, choćby mi go nawet piekło podało. I pomyśleć tylko, że to ja sam przez moje niezasadne spekulacje doprowadzam ruinę... To mnie najbardziej dreczy.

Chodził wolnym krokiem po pokoju jak osobienie rezygnacji. Ezra wzruszył niecierpliwie ramionami.

— Jaki był obrót w ostatnim miesiącu? — zapytał.

John Girdlestone zadzwonił. Do kantoru wszedł Gilray.

— Ile dochodu mieliśmy w ostatnim miesiącu, Gilray? — zapytał.

— Piętnaście tysięcy trzysta dwadzieścia funtów, panie — odpowiedział mały buchal-

ter, uśmiechając się zyczliwie do Ezry.

— A wydatki?

— Dziesięć tysięcy czterysta czterdzieści funtów. Śmiesznie pan wygląda, panie Ezra, opalił się pan nadzwyczajnie. Posłużyło panu powietrze afrykańskie.

Z tą ostatnią, głęboko pomyślaną uwagą oddalił się z niskim ukłonem do swej pracy.

— Pomyśl więc tylko! Ponad pięć tysięcy funtów czystego dochodu przyniósł nam ostatni miesiąc. Czy nie jest to strasznie, że takie przedsiębiorstwo musi upaść? Jaki wielki majątek mogłoby ono dać tobie w przyszłości!

— Na Boga! Musimy je uratować! — zawołał Ezra, zamyślając się. — Czy nie moglibyśmy zrobić czasowego użytku z pieniędzy Katy?

— Niemożliwe! — odrzekł mu ojciec z westchnieniem. — Testament postanawia wyraźnie, że nie wolno jej dysponować temi pieniędzmi przed dojściem do pełnoletności. Chyba, że wyszłaby przedtem zamąż, albo — gdyby umarła!

W takim razie musimy wybrać jedyną możliwą drogę.

— To znaczy?

— Ożenie się z nią.

— Zgadzasz się więc?

— Tak! Oto moja ręka.

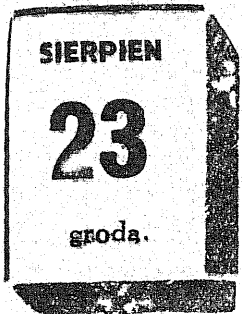
— A więc jesteśmy uratowani, Girdlestone i Syn przetrwają jeszcze te burze.

— Tak, ale Girdlestone będzie musiał wystąpić ze Spółki. Dość już szkód narobił — odparł mu otwarcie Ezra.

ROZDZIAŁ XXIV

W czasie pobytu Ezry w Afryce życie Katy płynęło nużąc jednostajnym trybem. Nad mieszkaniem unosiła się niemila atmosfera chłodu, tak charakterystyczna dla samego właściciela wili, i w całym domu mimo zewnętrzne zbytkownego przepychu, nie było ani jednego przyjemnego zakątka. C.d.n.

Kronika



KALENDARZYK

Filipta

Wypadek przy pracy.

(a) W fabryce Singersteina, przy ulicy 6-go sierpnia 17 w dniu wczorajszym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiara krórego padł zatrudniony tamże robotnik 58 Feliks Janiak, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 98.

Janiak wskutek nieuwagi pochwycony przez tryby maszyny doznał złamania prawego przedramienia i poszarpania mięśni i palców.

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala okręgowego.

Upadek z pociągu

(a) W dniu wczorajszym w pociągu osobowym z Kalisza do Łodzi zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 42-letni konduktor kolejowy Adam Sadowski zamieszkały w Dobroniu powiatu Łaskiego.

Sadowski jadąc służbowo w pociągu w czasie przechodzenia z jednego wagonu do drugiego wskutek nieostrożnego stąpienia wypadł na tor w czasie gdy pociąg przejeżdżał odcinek między Pabjanicami i Łodzią. Wskutek wypadku Sadowski odniósł rany głowy i klatki piersiowej. Pociąg wstrzymano niezwłocznie i rannego przewieziono na stację Łódź-Kaliszka skąd pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Józefa.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Lutomierskiej 100 napadło na inkasenta 27-letniego Romana Domagałskiego, zam. przy ul. Lutomierskiej dwóch nieznanych sprawców i poturbowało go dotkliwie, usiłując ograbić.

Na widok zbliżającej się pomocy napastnicy zbiegli. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do domu w stanie osłabionym. Policja wdrożyła energiczne poszukiwania za rabusiami.

Z głodu

(a) Na ulicy Stodolnianej 10 zasnęła z wycieńczenia 29-letnia Helena Bartczak, zamieszkała przy ul. Przejazd 23. Przybyły lekarz pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala zapasowego.

Humor

Nie może się wyznać

Starszy pan (przygląda się meczowi tenisowemu) do sąsiada: Okropność jak te młode dziewczyny ubierają się dzisiaj! Niechno pan spojrzy na te, co tam gra za siatką: wcale nie można jej odróżnić od mężczyzny.

Sąsiad: To jest właśnie moja córka!

Starszy pan: Przepraszam, wcale pan nie wygląda na ojca!

Sąsiad: Bo jaż nie jestem ojcem, tylko matką.

Między kochankami

— Ciagle ćmiesz te obrzydliwe papierosiska! Widocznie są ci miłsze odemnie;

— Pewno! One palą się tylko dla mnie

I tu ma się rozwijać najitratniejszy przemysł łódzki

(a) Od pewnego czasu władze policyjne zwróciły uwagę na kolporterów fałszywych 2 złotych, którzy rozpowszechniali fałszykiaty na Bałuckim Rynku.

Onegdaj, wywiadowca zwrócił uwagę na pewną kobietę, która uwijała się wśród chłopów i kupowała przeróżne artykuły. W pewnym momencie wywiadowca zaobserwował niezwykle scenę, przy straganie zajmowanym przez handlarke miodu Janinę Czepiak, zamieszkałą przy ul. Kościelnej 2 (Radogoszcz). Do Czepiakowej przysłała niewiasta kupiła miód i wręczyła 2 złote. Gdy Czepiakowa zwróciła uwagę, że moneta wygląda podejrzanie, nieznajoma wręczyła drugą, monetę, która również okazała się fałszywą. Obserwujący tę scenę wywiadowca zatrzymał nieznajomą. Okazała się nią Marianna Jarzębowska zamieszkała przy ulicy Młynarskiej 68. Przeprowadzona natychmiast w jej mieszkaniu re-

wizja dała nadspodziewane wyniki.

W mieszkaniu zastano męża zatrzymanej, Rocha Jarzębowskiego. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu kilkadziesiąt fałszywych 2 złotych, dalej tygły, stop metalu pilniki, formy gipsowe itp.

Przy rewizji osobistej u Jarzębowskiego znaleziono również kilkadziesiąt gotowych fałszyfkatów. Jarzębowski, przyciśnięty do muru wyjaśnił że fałszerstwa dokonywał przy udziale Stanisława Millera nigdzie nie meldowanego, który potajemnie wieczorami przychodził do jego mieszkania. Gdy policja zamierzała opuścić mieszkanie Jarzębowski przybył Miller, którego też zatrzymano.

Całą trójkę fałszerzy wraz ze zgromadzonym materiałem dowodowym przesłano do urzędu śledczego. Obojga Jarzębowski i Miller osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Fabrykantka aniołków i jej klientka na ławie oskarżonych

(a) Dnia 15 kwietnia 1933 r. na dołach pod Strykowem znaleziono w stogu siana płód sześciomiesięczny z wyraźnymi śladami sztucznego poronienia.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że niedoszłą matką była 22-letnia służąca Elza Strzębska ze wsi Józefów pod Strykowem.

Dalej ustalono, że spędzenia płodu dokonała 46-letnia Wanda Rode, która zajmowała się tego rodzaju stale i zawodowo jako pokatna akuszerka. Obie niewiasty pociągnięto do odpowiedzialności i zasiadły one wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi pi rwsza pod zarzutem usunięcia ze swego organizmu żywego dziecka drugą za pomoc fachową udzieloną Strzębskiej.

Na rozprawie żadna nie przyznała się do popełnionego przestępstwa. Strzębska wyjaśniła, że służyła u Bitnerów i syn gospodarza był ojcem jej dziecka, które jednakże zmarło w jej łonie i wskutek tego nie mogła płodu donosić do terminu.

Rode wyjaśniła, że udzieliła jedynie po mocy Strzębskiej jednak zabiegu nie dokonała.

Sąd po zbadaniu świadków i naradzie wydał wyrok na mocy którego skazane zostały 22-letnia Elza Strzębska na 6 miesięcy więzienia 46-letnia Wanda Rode na 1 rok więzienia i 100 zł. grzywny przyczem wykonanie kary zawieszono.

Zgierskie bydle unieszkodliwione na trzy lata

(a) Dnia 17 kwietnia rb. w Łęgiwniakach odbywała się zabawa, na którą przybyły ze Zgierza Regina K. i Bronisława Witczak. W czasie zabawy obecny był tamże znany awanturnik zgierski, uchodzący za niezwycięzonego mistrza noża, 22-letni Edward Delewski „raczył” zwrócić swe względy na osobę Reginy K.

Pod koniec zabawy zatrzymał jej palto a gdy chciała wracać do domu, pod pozorem zwrotu palta zwabił do ogródka i tam usiłował dokonać gwałtu. Na szczęście Witczakówna, która nadbiegła na odgłos awantury obroniła koleżankę.

Regina K. i Witczakówna obawiając się prześladowcy, wracała w liczniejszym towarzystwie kilku zgierzan. Dołączył je na drodze Dylewski, w towarzystwie swego przyjaciela 21-letniego Eugenjusza Mosińskiego. Obaj zatrzymali Reginę K. odprowadzili ją na bok i przewróciwszy w przydrużnym rowie przy użyciu przemocy dokonali gwałtu. Dwóch z pośród uczestników zabawy a mianowicie Edward Kołodziejczyk i Bronisław Filipiak pośpieszyło na pomoc, lecz widząc że występuje sam Dylewski który znany był im jako groźny nożownik, ustąpili tembardziej że zagroził im wawą zemstą w razie czynnego występowania ich strony.

W rezultacie wszyscy znieśli dziewczynę, która odparła słabszego fizycznie Mosińskiego. Zgierzem, dokąd obaj napastnicy wrócili, musowo o-

fiarę, Dylewski po raz drugi dokonał gwałtu na osobie K. Reginy.

Poszkodowana zwróciła się do policji. Wdrożono dochodzenie i obu zbiorów osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po naradzie zapadł wyrok na mocy którego 22-letni Edward Dylewski skazany został na 3 lata więzienia a 21-letni Eugenjusz Mosiński na 1 rok więzienia.

Inspekcja dróg

(a) W dniu wczorajszym bawił na terenie województwa Łódzkiego, Minister Komunikacji p. inż. Butkiewicz.

Minister Butkiewicz przybył w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa, a mianowicie dyrektora departamentu drogowego Min. Komunikacji, inż. Siła Nowickiego naczelnika wydziału komunikacji urzędu Wojewódzkiego w Łodzi inż. Prywińskiego.

Minister i swita przybyli samochodem z Łowicza do Zgierza, następnie zaś do Łodzi, lustrując drogi któreby przejeżdżali. Następnie Minister Butkiewicz z Łodzi udał się do Tomaszowa Nazowieckiego.

Wyższa Ministera Butkiewicza miała charakter ściśle inspekcyjny, albowiem p. Minister w towarzystwie wspomnianym urzędników badał stan dróg na terenie województwa Łódzkiego.

Fale trujących gazów Śmiertelny skok z trzeciego piętra

Jedną z najstraszniejszych, potwornych nowości, jakie ludność ujrzała kilkanaście lat temu, stała się wojna gazowa.

Nie pomogą żadne łeki i żale. Trzeba i tu spojrzeć tężewo zbliżającej się prawdzie w oczy, nie zakłamywać się i być ze swojej strony gotowym na wszystko.

x x x

Bardzo pożyteczną rolę w tym kierunku odgrywa świeżo wydana książka znanego już zresztą z innych prac autora Romana Umiaszewskiego nt. „Wśród trujących gazów” (Warszawa 1933, nakładem Głównej Księgarni Wojskowej). Książka jest przeżłędem opisów i wspomnień dowódców i żołnierzy Wielkiej Wojny na temat wojny gazowej. Przenosimy się z ziemi niejako na pola zmagania i bitew, aby przeżyć choć w cząstce, choćby w wyobraźni mękę tych, którzy już przeszli wojnę gazową lub w niej polegli.

Umiaszewski przechodzi najglówniejsze wydarzenia z Wielkiej Wojny od „czarnego dnia pod Ypres” począwszy. Odnośnie do tej pierwszej próby przypomnieć należy, że nocą 30 marca 1915 roku jakiś nieznanymi żołnierz niemiecki przestrzegł dowództwo angielskie o przygotowywaniu się w największej tajemnicy ataku gazowym ze strony Niemców. Żołnierzem tym miał być skazany z końcem ubiegłego roku przez sąd Rzeszy w Lipsku na karę więzienia niejaki August Jaeger, b. żołnierz 234 pułku piechoty; Jaegerowi miało w sądzie udowodnić, że w wymienionym wyżej dniu zdradził pierwsze natarcie gazowe.

Nie na wiele się zresztą przydało ostrzeżenie żołnierza niemieckiego. Dowództwo sprzymierzonych wojsk nie uwierzyło w jego zeznania. Zapłaciło to życiem kilkanaście tysięcy ludzi w dniu 22 kwietnia 1915 roku.

Atak w tym dniu rozpoczął się około godz. 16,30. Nikt nie mógł zrozumieć, co się w ściwie stało. Nad ziemią przed okopami niemieckimi wznosił się gęsty obłok żółtozielonej pary, który wiatr posuwał łagodnie ku okopom wojsk angielskich i dywizji kanadyjskiej. Setki ludzi nagle straciło przytomność. Kto mógł się ruszać, uciekał, starając się zbiec przed chmurą, która nielitościwie go gnała. W ciągu godziny trzeba było zostawić Niemcom całą pozycję i około 50 dział. Rosliny po przejściu chmury gazowej marły pokotem.

Prof. Meyer, Niemiec, raportował, że było 0,87 trupa na jedną butlę użytego gazu. Butli tych było 5700. „Kólossall” — pisał cynicznie historyk niemiecki Schwarte.

Lekarz 66 pp. francuskiej Octave Behard opisuje w ten sposób morderczy atak gazu wy obok kanału Yperlee:

„O godzinie 4 mówiono, że nieprzyjaciel jest w odwrocie, ale nagle bez żadnego przejścia wszystko to się zmieniło. Właśnie w chwili, kiedy cieszyliśmy się pomyślnymi nowinami, z zaskazieniem zobaczyłem wśród wzrastającej nawałnicy wybuchów i strzelaniny nadbiegające gromady żołnierzy bez dowódców. Całe pułki rzucali broń, zwracając się plecami do nieprzyjaciela. Zwłaszcza murzyni oszaleli ze strachu, biegli, popychali nas, aby rzucić się w wodę kanału. Krzyczeli przytem: „Ratuj się, kto może! Jesteśmy zgubieni”. Ludzie tarzali się po ziemi, koawulsyjnie kaszląc, wymiotowali, pluli krwią. Panika osiągnęła najwyższy stopień. Wleczono rannych. Umierający padali rzucając na ziemię, a po ich ciałach kroczyli najbardziej śpiący się zbiogowcy. Rannego dowódcę pułku niesiono na noszach, wściekłego z gniewu i rozpacz. Niemiec, pobity przez nas, mścił się trucizną.”

x x x

Podobna pierwsza próba, zresztą nieudana, ataku gazowego odbyła się naturalnie ze strony Niemców już w trzy miesiące po wybuchu wojny pod Przyszyszem. Użyto jednak „za mało” gazu i Rosjanie ataku nawet

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 8 rano na posesji przy ul. Północnej 8 miało miejsce straszne samobójstwo, jakie popełniła 27-letnia Łaja Kwas, przybyła z Kutna i zamieszkała u swej siostry na wyżej wymienionej posesji

Kwas przybyła jeszcze przed kilku dniami z Kutna, by odwiedzić swego narzeczonego. Gdy stwierdziła że porzucił on już pierwotne swe plany i nawiązał stosunki z inną

kobietą, którą zamierza zaślubić padła w depresję moralną.

Wczoraj korzystając z nieuwagi domowników weszła na parapet okna w mieszkaniu położonym na III piętrze i rzuciła się na kamienie podwórza, ponosząc śmierć na miejscu wskutek złamania podstaw czaszki, żeber i rąk.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon desperatki. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Skutki szantażu

Tadeusz Hermanowski, zamieszkały przy ulicy Obłęgorskiej 3 w czasie swych podróży handlowych w Będzinie nawiązał bliższe stosunki z jakąś urodziwą dziewczyną, o czym dowiedziała się Bronisława Jędrzejczak zamieszkała w Będzinie.

Jędrzejczakowa pozostając bez pracy, ustaliła, że Hermanowski odwiedza swą kochankę w Będzinie, mimo że w Łodzi posiada żonę i że jest zamożnym kupcem.

Postanowiła wykorzystać sytuację. Zjawiła się w Łodzi, zainterpelowała Hermanowskiego, zagroziła że ujawni jego tajemnicę żonie Franciszce, jeżeli on Hermanowski nie wypłaci jej natychmiast 500 zł,

Jakoż dnia 28 maja rb. Hermanowski okupił się sumą 500 zł. Tak niezły początek przypadł do gustu szantażystce.

Dnia 15 czerwca rb. pobrała dalsze 100 zł. a dnia 17 lipca rb. trzeci raz zjawiła się u Hermanowskiego żądając dalszych 200 zł.

To wyprowadziło Hermanowskiego z równowagi. Mimo obaw ujawnienia zdrady, poturbował dotkliwie Jędrzejczakównę, na stopnie zaś oddał ją w ręce policji.

W dniu wczorajszym Jędrzejczakówna stanęła przed sądem Grodzkim w Łodzi. Za padł wyrok na mocy którego 36 letnia Bronisława Jędrzejczak skazana została na rok więzienia.

DLACZEGO WSPOMAGAMY HINTERLAND?

Z początkiem września rozpoczyna się sezon importu bawełny ze stanów południowych Ameryki Północnej, w związku z czym poczynione już zostały przez linie żeglugowe i maklerskie, obsługujące połączenia okrętowe między portami Gofu i Gdynią, odpowiednie przygotowania.

Należy podkreślić, iż tak obecny stan połączeń okrętowych, jak i techniczne wyposażenie portu gdyńskiego, specjalny magazyn bawełniany oraz liczne firmy spedycyjne, rozporządzające fachowym personelem, pozwalają na skierowanie na Gdynię całego importu bawełny ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Kierując transporty bezpośrednio na Gdynię, oszczędza się na czasie oraz na kosztach przewoży, przeładunku i manipulacji.

Pomimo to, idą jeszcze ciągle znaczne ilości bawełny do Polski przez porty obce,

z przeładunkiem w portach Morza Północnego, skąd kierowane są do Gdyni na trampach. W ciągu bieżącego roku na ogólną ilość 29567 ton bawełny amerykańskiej przywiezionej do Polski tylko 14326 ton przeszło bezpośrednio na statkach linii regularnych z portów Gofu do Gdyni podczas gdy reszta czyli 15241 ton przeszło z przeładunkiem w obcych portach, przeważnie w Bremie. Dlaczego?



W KUCHNI

- A umiesz ty gotować dobrze?
- O! jeszcze jak proszę pani!
- A co gotujesz najlepiej?
- Najlepiej? To proszę pani b'elizna.

nie spostrzegli. Nad wytworzeniem gazów bojowych Niemcy pracowali już od sierpnia 1914 r. Głównym kierownikiem tych „prac” był prof. Haber, który osobiście był na froncie podczas ataku na Ypres, aby przekonać się o skutkach swoich badań. Prof. Haber był z nich „zadowolony”.

W miesiąc po Ypres Niemcy przeprowadzili drugi atak na froncie rosyjskim między Bzurą a Rawką. Było to w dniu 31 maja 1915 r. Atak zaskoczył wojska rosyjskie. Maski gazowe były podobno na tyłach frontu. Żołnierze, a także oficerowie, rzucali się na ziemię, gdzie ich gaz tem łatwiej dobijał. Tylko niektórzy wydrapywali się na wzniesienia. Z przerażeniem opowiadano o stosach trupów, jakie pozostały na polu.

x x x

Oficer wywiadowczy sztabu niemieckiego Max Wild opowiada o podróży prawdopodobnie prof. Habera (nazwiska Wild nie wymienia), który bezpośrednio po drugim ataku gazowym pod Przyszyszem zwiędził w towarzystwie Wilda pole śmierci. Ojaj szli z drugim rzutem wojska w natarciu. Ani jeden strzał nie padał ze strony Rosjan. Gaz zrobił swoje. To, co widział Wild, przekraczało wszelką fantazję. „Ludzie, zmagający się w śmiertelnej walce, wlekli się na czworor-

kach i jak w obłąkaniu rwali na sobie odzież. Jeden leżał wszczeplwszy palce w ziemię, drugi obok z szereko rozwartymi zrenicami. W oczach jego tkwiło przerażenie przed niepojętym Swiszczące zatrute oddechy mówiły o niezmiernej męce konających.

6 lipca gazy wskutek nagłej zmiany wiatru uderzyły w żołnierzy niemieckich. Było 1200 wytrutych.

x x x

Ostatnie bombardowanie gazowe w czasie Wielkiej Wojny nastąpiło w roku 1919 we Lwowie ze strony wojsk „ukraińskich”. Artylerja „ukraińska” wyrzuciła na Lwów pocisk o kalibrze 150 mm, który wpadł do jednego z mieszkań, gdzie właśnie spały dwie rodziny: jedna matka z pięciorgiem małych dzieci i druga z dwoma dorosłymi synami. Pierwsza z nich zmarła w pięć minut po wybuchu, Dzieci w parę godzin później.

x x x

A jednak nie wolno dać się ugiąć przed strachem i porwać wzruszeniem. Życie ludzi i narodów jest widocznie najcenniejszą wartością, skoro musi być okupione tak piekielną walką i śmiercią.

Pierwsza podróż naokoło świata

Pierwszej podróży naokoło świata dokonał Portugalczyk Sebastjan de Cano, o jego „wyczynie” dochoowało się niewątpliwie wiarygodne sprawozdanie.

De Cano był jednym z oficerów floty Magellana; gdy ten został zamordowany na Filipinach, de Cano pojechał dalej, dzięki czemu na statku „Victoria” odbył wyprawę dokoła świata. Do portu macierzystego przybył w roku 1522 po 37 miesiącach podróży.

Ten pierwszy rekord z wypraw dokoła świata pobili w r. 1577 Anglik, Dreke, a w r. 1586 inny Anglik objechał świat dokoła w ciągu „zaledwie” 25 miesięcy i 10 dni.

W ciągu następnych lat 300 nie zdradzało ochoty do tego rodzaju wypraw. Dopiero w r. 1889 Anglik Cochrane wyruszył w podróż dokoła świata i wraca z niej po 72 dniach i 4 godzinach, co znaczy, że podróżował z szybkością przeszło dziesięć razy większą, a niżeli ów rekordzista z roku 1596.

Właściwy przewrót nastąpił jednak w tej dziedzinie dopiero po wojnie światowej, odkąd do podróży naokoło świata zaczęto używać samolotów. Pierwszy zrobił to w roku 1926

Wells, który część drogi odbył samolotem, dzięki czemu obleciał świat w czasie 26 dni i 14 godzin.

Od podróży Wellsa zaczyna się gwałtowna rywalizacja. Szybkość poruszania się wciąż wrasta, to też „Graf Zeppelin” może w r. 1939 oblecieć świat w ciągu 21 dnia, a w r. 1931 lotnicy Post i Gatty robia tą samą drogę w czasie 8 dni i 16 godzin. Ale Willy Post jest tak ambitnym lotnikiem, że ten rekord wcale go niezadowolili, to też przed przełknięciem tygodni wyruszył, jak wiadomo w drugą podróż naokoło świata i odbył ją w ciągu 7 dni i 18 godzin.

Odgrza się jednak, że na ten koniec i że czas następnego lotu dokoła świata napewno będzie lepszy. Do tego lotu czyni powoli przygotowania.

Szkaradna, hałaśliwa łódź motorowa wypiera coraz bardziej dawny środek komunikacji, opromieniony takim blaskiem poezji i nie ratuje gondoli nawet tanioc — można przecież wynająć ją na cały dzień za 5 li-rów, a za 15 ma się gondoljera, który jest gotów spełniać wszelkie posługi.

Wdziewa białe rekawiczki, aby podać do stołu lub w pudrowanej peruce udaje pata XVII w. Swego czasu był w Wenecji cały szereg sławnych firm, zajmujących się sporządzaniem gondol o prawdziwie artystycznym wyglądzie. Znane są nazwiska Pacory, Masala, Pensa, Cosmiego, Amadiego czy Tesich. Dziś warsztaty ich są przeważnie zamknięte. Kto jeszcze chce trwać przy tradycji, woli kupić starą gondolę, niż zamawiać nową.

Jeden z fabrykantów tych pięknych łodzi z żalem wspomina czasy, kiedy sprzedawał ich po 30 rocznie.

W ciągu roku 1932 zamówiono u niego tylko jedną.

Zamiast pieśni gondoljera slychać na kanałach weneckich warkot motorów. Sic transit gloria mundi.

Koniec gondoli

Czy Wenecja bez gondoli będzie nadal Wenecją? To pytanie zadaje sobie niejeden turysta, pamiętający dawne czasy.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 22 sierpnia 1933 r.

Dewizy:	Belgia	124.82
	Gdańsk	173.90
	Holandia	361.08
	Londyn	29.55
	Nowy Jork	6.56
	Nowy Jork (kabel)	6.57
	Paryż	35.03
	Praga	26.51
	Szwajcaria	172.70
	Włochy	47.08

Obroty małe tendencja niejednolita

Waluty:

Dolar w obrotach prywatnych 6,55, rubel złoty 4,73, dolar złoty 9,01. Gram czystego złota 59244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213,25, w obrotach prywatnych banknoty niemieckie 211,10, w obr. prywatnych banknoty angielskie 29,52.

Raporty procentowe:

3 proc. poz. budowlana	39,35
7 proc. poz. stabilizacyjna	52,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	110,40
4 proc. poz. inwestycyjna	104,50
5 proc. r. anstw. poz. premj. dol.	49,75
5 proc. konwersyjna	48,50
10 proc. poz. kolejowa	104,00 (w proc.)
3 proc. poz. kol. konwersyjna	41,50
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83,25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83,25
8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kr.	93,00
8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol.	58,00
4 i pół proc. L. Z. ziemskie	44,00
7 proc. L. Z. ziemskie dol.	41,00 (w proc.)

10 proc. L. Z. m. Lublina 33,25
10 pr. L. Z. m. Radomia 33,65

Akcje:

Bank Polski	86,00
Kijewski	16,50
Lilpop	12,00
Starachowice	10,75
Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita	Obroty akcjami mocniejsze.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski —
Teatr Letni — On i jego sobowtór
Teatr Popularny — Zywoł św. Genowefy
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się

KINA

Adria — Roma express
Capitol — Maski Dr Fu-Manczu
Casino — Serce olbrzyma
Corso — J. Pajak, I, Król stepów
Czary — Nowe dzieje Tarzana
Grand Kino — Król cyganów
Luna — Dziwny dom
Ludowy — Błękitny walc
Metro — Roma express
Palace — Sześć godzin życia
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochać
Rakieta — Na rozkaz kobiety
Stylowy — Dzika dziewczyna
Sztuka — Dziecko grzechu

Przez radio

Łódź, (fala 233,8 m.) środa 23 sierpnia.

11.57	Sygnal czasu, hejnał z Krakowa
12.05	Transmisja z ogrodu „Bagatela” w Warszawie Koncertu popularnego w wyk. orkiestry pod dyr. Br. Szulca
12.25	Codz. przegląd prasy polskiej
12.33	Komunikat meteorologiczny
12.35	Dalszy ciąg koncertu
12.55	Dz. połudn.
13.00	Program na dzień bieżący
13.05	Przerwa
14.55	Płyty gramofonowe W przerwach komunikaty
16.00	Koncert popularny z Ciechocinka
17.00	Pogadanka aktualna
17.15	Koncert solistów wykona: J. Ziolkowski (sopr.), J. Junel Trembicki (bas) i prof. Ludwik Urstein (akomp.)
18.15	„Stefan Batory a Gdańsk”
18.35	Arje pieśni w wyk. M. Mokrzyckiej. Przy fort. Ludwik Urstein
19.05	Muzyka z płyt gramofonowych
19.20	Rozmaitości
19.35	Program na dzień następny
19.40	Kwadrans literacki p. t. „Nowe mieszkanie”
20.00	Recital fortepjanowy J. Smidowicza
20.50	Dziennik Wieczorny
21.00	Komunikat Izby Przem. Handlowej
20.10	Muzyka lekka Wykona Zespół wokalny „T-e 4”, M. Orzechowski (wibrafon) i profesor L. Urstein (akomp.)
22.00	Muzyka taneczna
22.25	Wiadomości sportowe
22.35	Komunikaty meteorologiczny dla lotnictwa i policynj
22.40 - 23.00	Muzyka taneczna

WARTOŚĆ

ogłoszenia prasowego

należycie rozumieją firmy duże. Reklama prasowej w znacznym stopniu zawdzięczają one swój rozwój. — Jasny stąd wypływa wniosek dla firm mniejszych.

Reklama prasowa jest
dźwignią przemysłu i handlu.

Kupujcie wyśmienite czekolady

A. Piaseckiego S. A.

Kraków.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż węgla Towy. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Nivka (Rudolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskuteczniłam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

(Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.)

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.

„ŻÓŁTA MUCHA”

(Tse-tse).

Tygodnik polityczno-satyryczny

PRENUMERATA:	miesięcznie	zł. 1,00
	kwartalnie	zł. 2,50
	półrocznie	zł. 4,50
	rocznie	zł. 8,00

Cena pojedynczego numeru 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Wawerska 11.

Konto w P.K.O. Nr 27.455.

BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part. III wej.

Krawiec znający krój poszukuje pracy za życie i cośkolwiek wynagrodzenia.
Wólczńska 155. Tomasz. Wiadomość magle.

Student a poszukuje kondycji do dwojga dzieci może być na wyjazd Wiadomość w administracji „Prądu”.

„MYŚL NARODOWA”

TYGODNIK

poświęcony kulturze twórczości polskiej

pod redakcją

Z. Wasilewskiego i J. Rembelskiego.

Cena z dostawą kwartalnie zł. 9.—

Cena pojedynczo, egzemplarz 80 gr.

Konto P.K.O. 31.05.

Adres red. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17, II p.

Do nabycia wszędzie.

Dla poszukujących

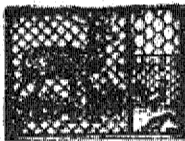
pracy
ogłoszenia drobne
bezpłatne.

Absolwent Państw. Szkoły Włókienniczej (chrześcijanin) przyjmie jakąkolwiek pracę. Łaskawe oferty do niniejszego pisma sub. „Absolwent”.

Potrzebny

URZĘDNIK MANIPULACYJNY

na wyjazd władający polskim i niemieckim ze średnim wykształceniem. Certyfikat w adm. „Prądu” pod „Znicz”.



DRUCIANE, przetworzenia plecionki i tkaniny po bardzo

zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczńska 151,
tel 128 97.

Rok założenia 1894.

SKLEP

Kazimierz Zielenko

Al. Kościuszki 37.

polecą: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena na bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Kajety, ołówki, stałki kupujcie w dobrym gatunku w znanej od 20 lat firmie

K. Bogusławski

Łódź,

ul. św. Andrzeja 3.

Mieszkanie pojedyncze, pokój z kuchnią, kilkupokojowe z wygodami, sklepy, domy, majątki, plac. pośredniczy najszybciej i najprędzej tylko „Pośrednik” Andrzeja 13, m. 14.

MOTOR ELEKTRYCZNY do orkiestrjonu

tanio do nabycia. Wiadomość w administracji „Prądu”.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Filja Plac Reymonta 3/4 rog Napiorkowskiego. Specjalność: detaliczna sprzedaż zeldwa trwałych na wodę

REKLAMA TO POTĘGA!

KINO-TEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123. Tel. 112-00.

Wielkie arcydzieło reżyserji **VAN DYKE**

Genjusz niepospolitego reżysera święci swój największy tryumf w potężnym dramacie zyciowym p. t.

Nocne Sądy

W rolach głównych:

Walter Huston, Phillips Holmes, Anita Page i Lewis Stone
Uwaga na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Następny program:

„Quick”.

Początek seansów w sobotę niedziela i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu. Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA”